



POWOŁANI DO BRATERSTWA - MARINA PIANKOVA I EUGENIUSZ PIANKOV

DLACZEGO POMAGAMY? SERCE TAK KAŻE.

Marina i Eugeniusz PIANKOV - dziadek Eugeniusza nazywał się Piankowski, ale w zawierusze dziejowej rodzina utraciła polską końcówkę nazwiska - mieszkają w Browarach koło Kijowa, mają cztery córki i od 2002 roku prowadzą fundację POSOCH, która świadczy pomoc i w której nieprzerwanie realizowane są projekty socjalne, w tym ukierunkowane na osoby niepełnosprawne. Eugeniusz jest członkiem Polskiego Kulturalno-Oświatowego Stowarzyszenia RODZINA, ale jak mówi jego Prezes pani Helena Nowak - takim na pięćdziesiąt procent, bo od 2015 roku był na wojnie i w życiu Stowarzyszenia nie mógł uczestniczyć. Dyrektorem fundacji POSOCH jest pani Marina Piankov.

Ewa Gocłowska: *Panie Eugeniuszu, my tu rozmawiamy o fundacji, a co w tej chwili robi jej dyrektor, czyli pani Marina?*

Eugeniusz Piankov: Marina zajmuje się teraz dziećmi przesiedleńców. Dziś (rozmawiamy na początku czerwca - przyp. E.G.) w ramach terapii cała grupa dzieci pojechała na wycieczkę zobaczyć niedźwiedzie. Tak się składa, że te niedźwiedzie też są



Eugeniusz Piankov

przesiedleńcami - przyjechały z Chersonia. Dzieci bardzo lubią takie wyjazdy, mogą się trochę odstresować, a o to przecież chodzi. Wczoraj dzieci odwiedziły strażaków. To dla nich niesamowita frajda - mogły obejrzeć samochody strażackie, urządzenia potrzebne do ratowania ludzi. To szczególnie ciekawe dla chłopców, bo prawie każdy chce zostać strażakiem.

E.G.: *Wybuch wojny w 2014 roku dużo zmienił w życiu Waszej rodziny i fundacji.*

E.P.: Tak, do wojny prowadziłem w ramach działalności fundacji teatr Posoch. Byłem reżyserem i opiekunem grupy teatralnej. W naszym teatrze występowały osoby niepełnosprawne - właśnie poprzez teatr, nowoczesne techniki teatralne, odbywała się ich terapia i rehabilitacja. Zrealizowaliśmy wiele projektów, występowaliśmy, jeździliśmy na konkursy i przeglądy teatralne, nawet za granicę i wszędzie zdobywaliśmy uznanie. Wojna to przerwała. Były też inne inicjatywy. Na początku naszej działalności organizowaliśmy rodzinom wielodzietnym oraz rodzinom z dziećmi niepełnosprawnymi z Chersonia i Zaporozża wyjazdy do Polski. To było dawno.

Ciąg dalszy na str. 2

Polsko-Ukraińskie Braterstwo Broni

12 lipca 2024 roku w Kijowie na Uniwersytecie Narodowym im. Tarasa Szewczenki zostały wręczone nagrody „Polsko-Ukraińskiego Braterstwa Broni” dwóm bohaterom wojny z rosją - Polakowi i Ukraińcowi, którzy biorą aktywny udział w obronie Europy przed agresją moskali.

Podczas uroczystości wręczenia nagrody „Polsko-Ukraińskiego Braterstwa Broni” Komendant Legionu Polskiego - Adam Słomka wręczył nagrodę żołnierzowi jednostki specjalnej Ukraińskiego Wywiadu Wojskowego (HUR) o pseudonimie „Paryż”, który uratował polskiego ochotnika podczas ciężkiej bitwy na odcinku zaporoskim. Wydarzenie zostało nagrane kamerą umieszczoną na hełmie żołnierza. Natomiast znany dowódca i uczestnik działań wojennych - pułkownik Ukraińskich Sił Zbrojnych Petro Niedzielski wręczył nagrodę Andrzejowi Delendowskiemu, żołnierzowi Legionu Polskiego, który od 2 lat jest medykiem bojowym w jednostkach liniowych i uratował życie wielu żołnierzy ukraińskich i polskich. Obecni byli także dowódcy jednostek, w których znajdują się polskie pododdziały, Sergiej Irklienko - dziekan wydziału mediów, który udostępnił nam foyer sali im.



Na zdjęciu od lewej: żołnierz Legionu Polskiego Andrzej Delendowski i żołnierz jednostki specjalnej Ukraińskiego Wywiadu Wojskowego (HUR) o pseudonimie „Paryż”

W. Czornowila oraz wysokiej rangi oficerowie i przedstawiciele Legionu Kaukaskiego.

Oprawę muzyczną z pieśni patriotycznych obu narodów zapewnił zespół z Polskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego „Rodzina” z Browar pod kierunkiem Switłany Waszczuk. Sponsorami nagród (elementy wyposażenia dla Legionu

Polskiego) były: polska firma MSP specjalizująca się od 15 lat w produkcji dronów uderzeniowych oraz wiodąca amerykańska firma AK Investprom specjalizująca się w wyposażeniu indywidualnym żołnierzy armii wielu krajów świata. Obecni byli dziennikarze TV Bielsat, ukraińskiej kijowskiej niezależnej TV Toloka, radia „Wnet”.

Roman Nikiforuk

Wystawa

Kraków: po raz pierwszy w historii można zobaczyć Kaplicę Sykstyńską poza Watykanem

„To najbardziej zaawansowana technologicznie wystawa w historii. Najbardziej spektakularna, jeśli chodzi o przekaz merytoryczny, ale również rozmach wystawy w Europie. W sali immersyjnej, dzięki 39 projektorom laserowym, zobaczymy po raz pierwszy w historii odwzorowaną w skali 1 do 1 całą Kaplicę Sykstyńską” - mówi Bartłomiej Feluś

z wydawnictwa Manuscriptum, które jest organizatorem goszczącej właśnie w Krakowie wystawy „Kaplica Sykstyńska. Dziedzictwo”. Prezentowana w Krakowie wystawa, której partnerem i współorganizatorem są Muzea Watykańskie, jest pokłosiem kampanii fotograficznej, której celem było zachowanie fresków w Kaplicy Sykstyńskiej dla potomnych.



Przez 65 nocy fotografowie z Włoch zrobili 270 tysięcy zdjęć. Najpierw wydano 3-tomowy album ważący 27 kilogramów i kosztujący 102 tysiące złotych. Jest to jeden z największych seryjnie wydanych albumów w nakładzie 1999 egzemplarzy. Album można zobaczyć na wystawie w Krakowie. (Patrz str. 5)

**POWOŁANI
DO BRATERSTWA –
MARINA PIANKOVA
I EUGENIUSZ
PIANKOV**

Ciąg dalszy ze str. 1

E.G.: Od 2015 roku był Pan w wojsku i większość obowiązków związanych z fundacją spadła na panią Marinę.

E.P.: Tak, niedawno wróciłem (w 2024 - przyp. E.G.). To naturalne, że w takiej sytuacji większość obowiązków przejęła Marina. Wojna wymusiła też zmiany w naszej działalności. Charakter świadczonej pomocy nie zmienił się, ale skala jest zdecydowanie większa. Pojawiły się nowe, wojenne potrzeby i nowe grupy potrzebujących, np. uchodźcy i przesiedleńcy.



Ile radości z wizyty u strażaków!

E.G.: Czym konkretnie teraz zajmujecie się?

E.P.: Pomagamy przesiedleńcom i uchodźcom w nowej bardzo trudnej dla nich rzeczywistości - nie mają swoich domów, pracy: konkretnie, np. mamy taki program dla kobiet, nazwijmy to 60+, w ramach którego raz w tygodniu organizujemy im spotkanie z psychologiem, wyjścia do teatrów, muzeów.

Razem z Kościołem katolickim w Browarach organizujemy czas dzieciom - są wycieczki, rozmowy, zabawy, upominki.

DLACZEGO POMAGAMY? SERCE TAK KAŻE.



Pomagamy: Marina Piankova- Dyrektor fundacji Posoch (w środku)

Bardzo pomaga nam siostra Marta. Mamy też dwa duże projekty socjalne, które obecnie bardzo nas absorbują.

E. G.: Proszę o nich opowiedzieć.

E.P.: Jeden projekt związany

E.G.: A drugi projekt?

E.P.: To jest duże przedsięwzięcie. Fundacja ma w Browarach 3 hektary ziemi i na to miejsce mamy dwa równoległe pomysły, które pomaleńku zaczynamy realizować. Część tego terenu przeznaczamy pod budowę domków szeregowych dla przesiedleńców, od 50 do 100 domów. Te domy będą budowane z gotowych modułów, łatwych do złożenia w całość. Chcemy w ich budowę zaangażować też tych, którzy będą w nich mieszkali. I nie chodzi tylko o proste oszczędności, ale o budowanie w ludziach poczucia własnej wartości. Poza tym ludzie bardziej cenią to, przy czym sami się trudzili, niż to, co dostali za darmo. No i chcemy, żeby w tym budowaniu uczyli

się wzajemnie sobie pomagać, bo my tu w Ukrainie jeszcze długo będziemy musieli wspierać jeden drugiego.

Natomiast część ziemi, na której jest małe jezioro, przeznaczamy pod budowę ośrodka wypoczynkowego dla weteranów wojennych i budowę stajni, bo będziemy prowadzić dla nich hipoterapię. Przynosi ona pozytywne efekty przy ograniczeniach ruchowych oraz zaburzeniach emocjonalnych, społecznych. Dziesięć koni już jest. Zapewniają je nasi przyjaciele. Planujemy turnusy dziesięciodniowe, może dwutygodniowe. Na początek trzeba jezioro oczyścić, bo zdecydowanie tego wymaga.

E.G.: Skąd środki na to wszystko?

E.P.: Zwróciliśmy się z prośbą o pomoc do Ministerstwa Weteranów, liczymy na pomocowe projekty państwowe, staraliśmy się też o międzynarodowe granty.

E.G.: Bardzo długo był Pan w wojsku. Jak te lata i zdarzenia, których był Pan uczestnikiem i świadkiem, wpłynęły na Pana?

E.P.: Rozumiem potrzeby weteranów wojennych i chcę im pomagać. Widzę tu duże potrzeby i jeszcze większe trudności. Z jednej strony są matki, żony żołnierzy zabitych w tej

wojnie, z drugiej szpitale pełne ludzi okaleczonych, bez kończyn, ze zdruzgotaną psychiką. I jedni i drudzy z nikim nie chcą rozmawiać. Ci żołnierze bez rąk i nóg nie widzą partnera do rozmowy w kimś, kto nie widział frontu, śmierci, cierpienia. Gdy do szpitalnej sali wchodzi kobieta (nieważne w jakim wieku) i chce pocieszyć, porozmawiać, on zazwyczaj mruczy albo burczy: My nie mamy o czym mówić. Wtedy ona odpowiada: Mam, ja wszystko wiem i rozumiem, mój syn (mąż) zginął. I ten żołnierz otwiera się przed nią i czuje ulgę, że może komuś powiedzieć. Ja to widziałem. To jest taki projekt łączenia tych poranionych rodzin.

Te kobiety w pomaganiu odnajdują cel. Jedziemy razem do szpitala i zabieramy takich chłopaków na wózkach inwalidzkich na ryby i oni się uśmiechają. Nawet jeśli tylko przez kilka godzin mają namiastkę normalności, to i tak warto.

E.G.: I pytanie, które zadaję wszystkim, z którymi rozmawiam: Dlaczego pomagacie, dlaczego Pan pomaga?

E.P.: (długie milczenie)

Ciężko powiedzieć - To serce tak każe.

E.G.: Dziękuję za rozmowę.

**Ewa GOCŁOWSKA
(ORPEG) Kijów**



Pani Marina między dziećmi, które na nowo uczą się uśmiechać

**Конкурс імені
Єжи Гедройця**

Термін подання робіт:
2 вересня 2024



27 lipca 1906 r. urodził się Jerzy Giedroyc, wybitny polski publicysta, redaktor i osoba publiczna. Jako założyciel i wieloletni redaktor czasopisma „Kultura”, Giedroyc stał się kluczową postacią powojennej polskiej literatury i dziennikarstwa.

Jego rola w nawiązywaniu stosunków polsko-ukraińskich oraz budowaniu dialogu i wzajemnego zrozumienia między naszymi narodami była szczególnie ważna. Idee Giedroycia dotyczące wolności, demokracji i pojednania międzyetnicznego pozostają aktualne do dziś.

Dla upamiętnienia tej wybitnej postaci, po pięcioletniej przerwie, wznawiamy konkurs na najlepsze prace licencjackie, magisterskie i doktorskie o tematyce polskiej oraz stosunków polsko-ukraińskich i ukraińsko-polskich.

Termin nadsyłania prac: 2 września 2024 roku.

Szczegóły konkursu znajdują się na stronie internetowej Instytutu Polskiego w Kijowie.



Tak było...

Zakończenie z nr 715)

Ostatnie miesiące przed II wojną światową (część 2)

O tym, że historia jest nauczycielką życia, przekonywać nikogo nie trzeba. Modelowanie rzeczywistości, w tym planów na przyszłość, polega na twórczym wykorzystaniu wątków i struktur z przeszłości. W całej operacji najważniejsze zadanie polega na znalezieniu najbardziej adekwatnego punktu odniesienia. To mając na uwadze, możemy stwierdzić, że ostatnie miesiące przed II wojną światową stanowią zbiór cennych wskazówek dla współczesnej Ukrainy. Nie tyle po to, by kontemplować minione, ile z myślą o przyszłym...

W 1939 r. Wielka Brytania i Francja mogły iść na daleko idące ustępstwa gospodarcze wobec Niemiec, nie mogły jednak z przyczyn propagandowo-wizerunkowych zgodzić się na zmianę granic, bo to podważałoby ich, i tak już nadwątlony po Monachium, autorytet jako twórców obrońców powojennego porządku i gwarantów stabilizacji. Pragnęły natomiast podpisać odpowiednie porozumienie wojskowe, by sprawiedliwie podzielić między siebie ciężar wojny z Hitlerem, którego można by przy wojnie na dwa fronty skutecznie zwyciężyć, a może w ogóle zneutralizować, zanim doszłoby do konfrontacji.

2 czerwca pada radziecka propozycja prawa do ingerencji w państwach zaatakowanych przez III Rzeszę, nawet jeśli dane państwo o to nie poprosi. Sowiet argumentowali to tym, że w razie agresji niemieckiej niektóre państwa, (wymieniono Estonię) mogłyby dokonać przewrotu, który wyniosłby do władzy lokalnych faszystów, co wydatnie zmieniłoby proporcję sił na niekorzyść Związku Radzieckiego. Propozycja spotkała się z poważnymi wątpliwościami natury prawnej ze strony Anglików i Francuzów, niemniej jednak próbowano w tej sprawie naciskać na Becka i jego rumuńskiego kolegę, Grigore Gafencu, ale ci konsekwentnie odmawiali, sądząc słusznie, że Armia Czerwona, raz znalazłszy się w ich krajach, nigdy by już z nich nie wyszła. Drugim problemem, wynikłym wobec braku odpowiedzi na pierwszy postulat, była sprawa tzw. agresji pośredniej. Sowiet chcieli wymóc zgodę Zachodu na interwencję w danym państwie (chodziło o strefę państw pomiędzy III Rzeszą i ZSRR, ale również Finlandię) nawet w przypadku, gdyby to państwo nie zostało formalnie zaatakowane, ale zbierałoby się tam na faszystowski przewrót. Oczywiście, takie postawienie sprawy dawało możliwość swobodnej a w zasadzie nieograniczonej interpretacji, tym bardziej, że towarzysze radzieccy zwykli nazywać faszystami nie tylko skrajnych nacjonalistów, ale również partie szeroko rozumianej prawicy, a niekiedy wszystkich nie-komunistów.

Na razie jednak Niemcy zachowały wobec tych wydarzeń milczenie. Okazało się, że licytacja poszła zbyt wysoko, więc Związek Radziecki zdecydował się podpisać w Moskwie 24 lipca układ polityczny z mocarstwami zachodnimi, w którym zrezygnował z dwu najmniej strasnych postulatów. Przez chwilę wydawało się, że los świata jest uratowany.

Że przecież Hitler mimo swoich niepokonanych apetytów nie odważy się wdać w wojnę z Francją, Wielką Brytanią, Polską, Związkiem Radzieckim, Rumunią... Był jednak mały szkopuł – pakt polityczny o wzajemnej współpracy miał wejść w życie po podpisaniu odpowiedniej konwencji wojskowej, nad którą miano zacząć prace 11 sierpnia 1939.

W tym momencie na Auswartiges Amt zawrzało, a wypadki potoczyły się błyskawicznie. 10 sierpnia wyżej wspomniany chargé d'affaires w Berlinie, Georgij Astachow otrzymał od rządu III Rzeszy wyraźną sugestię rozbioru Rzeczypospolitej. Stalin mimo radości polecił jednak Astachowowi dać odpowiedź wymijającą, by w przyszłości jeszcze podbić cenę neutralności ZSRR. A mógł to zrobić, widząc jak bardzo zależy Niemcom na pośpiechu. Hitler musiał zaatakować Polskę najpóźniej 1 września. Po tym terminie, w przypadku dżdżystej jesieni, moc uderzenia jego armii znacznie by zmalała, wzrosłaby natomiast rola polskiej kawalerii. Siły niemieckie mogłyby zostać związane na dłużej, a wtedy Brytyjczycy, którzy w sierpniu mieli zbyt słabe siły lądowe, by wspomóc Polskę, mieliby czas na dobrojenie. Los wojny mógłby więc wyglądać zupełnie inaczej. Tymczasem jednak 17 sierpnia nastąpił impas w rozmowach misji wojskowych, dwa dni potem stanął radziecko-niemiecki układ gospodarczy.

Tego samego dnia, 19 sierpnia Mołotow wysłał do Berlina projekt paktu o nieagresji z poczynionym w post scriptum zastrzeżeniem, że pakt wejdzie w życie po podpisaniu tajnej klauzuli dotyczącej polityki środkowo-europejskiej. Stalin stwierdził widocznie, że dalsze opóźnianie wojny nie ma sensu, że może zagrozić jej wybuchowi. Warto również podkreślić, iż treść paktu była praktycznie narzucona przez sowietów. 21 sierpnia Mołotow zakomunikował ambasadorowi Schulenburgowi, że możliwy jest przyjazd ministra spraw zagranicznych III Rzeszy Joachima von Ribbentropa w dniu 23 sierpnia, co ten oczywiście uczynił. Führer, gdy usłyszał o tym zaproszeniu, wpadł w euforię, wykrzykując:



Karykatura brytyjska z 20 września 1939 r. Hitler i Stalin w osobliwy sposób "witają" się nad trupem Polski

„Mam ich w garści”. Chodziło oczywiście o Polaków, którym rzeczywiście w tym momencie nikt już nie mógł pomóc.

Pakt został podpisany po samym bankiecie w nocy z 23 na 24 sierpnia. Formalnie był to standardowy pakt o nieagresji. Zobowiązano się do wzajemnego nieatakowania się, jak też nieudzielania pomocy państwom atakującym drugą stronę. Dla Polski oczywiście najważniejszy pozostawał tajny protokół, bez którego pakt o nieagresji miał być nieważny, a w szczególności punkt 2 tegoż protokołu: „Na wypadek terytorialno-politycznego przekształcenia terytoriów, wchodzących w skład Państwa Polskiego, granica sfery interesów Niemiec i ZSRR przebiegać będzie w przybliżeniu linią rzek Narwi, Wisły i Sanu. Kwestia, czy w interesie obu stron uznane będzie za pożądane utrzymanie niepodległego Państwa Polskiego i jakie będą granice tego państwa może zostać definitywnie wyjaśniona dopiero w ciągu dalszego rozwoju wypadków politycznych”. Co ciekawe, obaj ministrowie tak się spieszyli z ustaleniami, iż zapomnieli, że przecież Narew w żadnym miejscu nie dotyka granicy polsko-niemieckiej. Pierwszy zauważył to Mołotow i w nocy z 23 na 24 sierpnia wezwał do siebie Schulenburga i zażądał dokonania poprawki, ustalającej przyszłą granicę Niemiec i ZSRR wzdłuż Pisy, Narwi, Wisły i Sanu.

Pakt Ribbentrop-Mołotow stanowił dla Polski wyrok śmierci. Jedynymi sąsiadami, z którymi Polska posiadała przyjazne stosunki, były Litwa i Rumunia. Anglia i Francja obiecywały pomoc, ale trudno było się spo-

dziewać pomocy od pacyfistycznego frontu ludowego, który doszedł do władzy na hasłach antywojenno-populistycznych we Francji, ani tym bardziej od Anglii, która była w stanie wystawić 2 dywizje wojska lądowego. Mniej więcej tyle, ile Litwa. Co prawda 25 sierpnia stanął w Londynie pakt polsko-brytyjski, jednak nie mógł on już niczego zmienić.

Przy okazji należy przez chwilę przyjrzeć się polskim zabiegom dyplomatycznym w owym okresie. Powiedziane zostało, że pakt Ribbentrop-Mołotow przekreślił polską niepodległość. Należy zadać sobie jednak pytanie, czy sanacyjny rząd II RP zrobił wszystko, żeby ratować kraj. Współczesna historiografia, jakby na przekór PRL-owskiemu zakłamaniu, stara się ukazać zarówno ministra Becka i jego podwładnych, jak też polskie dowództwo jako swoistych bohaterów tragicznych, którzy zrobili tyle, ile mogli, choć nie mieli już wpływu na bieg wydarzeń. Że znaleźli się na drodze lawiny wydarzeń historycznych, która porwała ich ze sobą. Wydaje mi się, że ten sąd nie jest do końca usprawiedliwiony. Przede wszystkim minister Beck do końca wierzył w potencjał armii brytyjskiej, która, jego zdaniem, była na tyle dobrze przygotowana, że mogła zacząć działania wojenne od razu. Tłumaczenie, że nie został poinformowany o tym, że tak nie jest, wydaje się nie być żadnym usprawiedliwieniem, ponieważ jego obowiązkiem było właśnie być poinformowanym. Owa chybiona ocena możliwości partnera pociągnęła za sobą konsekwencje w postaci braku faktycznego zaangażowania Francji,

która podejmowała działania polityczne tylko ręką w rękę ze swoim brytyjskim sojusznikiem. Przede wszystkim jednak źle ocenił wiarygodność zachodnich partnerów.

Warto przyjrzeć się również samemu traktatowi z dnia 25 sierpnia. Pierwotna jego treść, zaproponowana przez Władysława Kulskiego i Geralda Fitzmaurice'a zakładała wzajemną pomoc nie tylko w przypadku agresji na jedno z tych państw przez III Rzeszę, ale również przez jakiegokolwiek państwo z nią sprzymierzone. Aliantom chodziło oczywiście o Włochy, na które strona polska mogła się zgodzić, ponieważ Italia do wojny gotowa nie była. Jeśli chodzi natomiast o polski interes, to układ w takim brzmieniu przewidywałby również agresję radziecką, co do której można było mieć daleko idące przypuszczenie, że znalazła się w jakiejś tajnej klauzuli podpisanego dwa dni wcześniej paktu Ribbentrop-Mołotow. Takie właśnie tajne stypulacje były powszechne przy okazji różnych paktów o charakterze międzynarodowym, tym bardziej w przeddzień decydującej rozgrywki. Aż dziw, że strona polska nie wzięła tego pod uwagę i zrezygnowała z pierwotnego brzmienia umowy z Brytyjczykami, contentując się jedynie nic nie znaczącą stypulacją tajnego protokołu o numerze 1-b: „W razie akcji, w rozumieniu artykułu pierwszego albo drugiego układu, ze strony mocarstwa europejskiego innego niż Niemcy, umawiające się strony będą się konsultować co do środków, które mają być wspólnie zastosowane”. Jednym słowem strona polska ewidentnie nie doceniła groźby konfliktu na dwa fronty (Niemcy od północy, zachodu i południa – przez b. Czechosłowację; ZSRR od wschodu). Nieprzypadkowa jest również łatwość, z jaką Fitzmaurice zgodził się na wzmiankowaną zmianę.

Prawdopodobnie – tu skazani jesteśmy na domysły – dyplomacja angielska przeczuwała bliską agresję radziecką na wschodnie rubieże Rzeczypospolitej. Na pewno łatwiejsze byłyby ewentualne negocjacje o szerszej pomocy, gdyby rozmowy zostały sfinalizowane przed 23 sierpnia, co nie było niemożliwe, biorąc pod uwagę fakt ich rozpoczęcia dnia 18 tego miesiąca (dla porównania: pakt Ribbentrop-Mołotow stanął jednej nocy).

Tymczasem, patrząc z perspektywy historycznej, jedyną realną korzyścią, którą Polska wyciągnęła z umowy z Brytyjczykami, okazało się opóźnienie niemieckiej agresji o 5 dni – pierwotnie bowiem Hitler wyznaczył ją na 26 sierpnia.

**Dominik
SZCZĘSNY-KOSTANECKI
z Warszawy**

Rozmowa

Antoni znany i nieznan

Jego niepodważalny autoritet, spokojna postawa w słowie i czynie oraz niepieszna roztropność w podejmowaniu decyzji od dawna są znane w Ukrainie i w polonijnej przestrzeni świata. Nie lubi opowiadać o sobie, ale uczynił wyjątek i zgodził się odpowiedzieć na kilka pytań Redakcji naszej gazety. Otóż siedzimy z moim współrozmówcą w jego przytulnym mieszkaniu, które schludnością i wyposażeniem technicznym bardziej przypomina biuro. Stąd moje pierwsze pytanie:

– **Panie Antoni, po wieloletnich trudach na odpowiedzialnym stanowisku jest Pan na zasłużonym odpoczynku, ale ta cała technika biurowa wskazuje na to, że Pan prowadzi informacyjne centrum...**

– Całkiem słusznie Pan zauważył. Mimo odejścia ze stanowiska Prezesa ZPU obiektywnie zostaję w centrum wydarzeń, ponieważ nadal ludzie zwracają się do mnie z różnymi, czasem trudnymi, pytaniami.

– **Na przykład?**

– Trwająca wojna rosyjsko-ukraińska wiele spraw przewróciła do góry nogami, a są to sprawy głównie dotyczące Polaków Ukrainy. Dla wielu z nich już nie turyzm, a uchodźstwo do Macierzy stało się koniecznością. A to wymaga uzasadnienia wielu faktów (w formie dokumentu), zaangażowania zarówno po stronie polskiej, jak i ukraińskiej.

W tych okolicznościach ZPU znalazł się w centrum wydarzeń, a więc nie mogę uniknąć udziału w udzieleniu ludziom możliwej pomocy.

– **Czytelników naszej gazety bardzo interesuje Pana osoba. To może zaczniemy od początku, to znaczy – od taty i mamy...**

– Przyszedłem na świat w małej kolonii na Nowogródzynie. Tata Wacław prowadził gospodarstwo rolne



na pięciu hektarach oraz był starostą parafii kościoła farnego zwanego też farą Witoldową (w Nowogródku). Kościół do dziś jest czynny.

W tym kościele w 1422 roku król Władysław Jagiełło brał ślub z księżniczką Zofią Holszańską, tu 12 lutego 1779 roku został ochrzczony Adam Mickiewicz; no i ja zostałem ochrzczony niedługo po narodzinach w lipcu 1940 roku.

Mama Anna z domu Urbanowicz dwoiła się i troiła w pracy gospodyni domowej, mając ośmioro dzieci: pięciu synów i trzy córki.

– **Jakie wydarzenia Pan zapamiętał z dzieciństwa?**

– Pamiętam, jak chowaliśmy się w lochu, kiedy był bój czerwonoarmistów z wlasowcami, pamiętam, jak w 1948-tym radośnie poszedłem do szkoły, a w 1950-tym sowieci zrobili kolchoz, zabrali nam wszystko, także ziemię, zostawili tylko 60 arów przy domu. Wpadliśmy w biedę, a ja zacząłem szukać rozwiązania dla siebie.

Znalazłem technikum papiernicze w Królewcu i tam zacząłem się uczyć w 1958 roku. Naukę ukończyłem w 1961 roku i z czerwonym dyplomem zostałem skierowany do fabryki papieru bliżej Kijowa, do Małyna.

– **Dość szybko Pan usamo-**

Skromność zdoła człowieka. To prawda. Prawda, jaka znajduje uzasadnienie w osobie wieloletniego Prezesa Związku Polaków Ukrainy, a obecnie Honorowego Członka Zarządu Głównego ZPU, Szanownego Seniora Antoniego STEFANOWICZA.

dzielił się, Panie Antoni...

– Stało się to nieco później, kiedy po dwóch latach pracy w Małynie dostałem się na słynną

Politechnikę Lwowską, którą ukończyłem w 1967 roku, w międzyczasie ożeniłem się z Wandą z domu Trojnicką i z czerwonym dyplomem zostałem skierowany do pracy w Kijowie.

– **Zrobił Pan błyskotliwą karierę...**

– Nie mieliśmy ani znajomych, ani nie wygraliśmy niczego w toto lotka. Wszystko wypracowaliśmy sami. W każdym miejscu pracy zatrudniano nas jako fachowców, sprawdzano w wykonywaniu skomplikowanych zadań i rozwiązywaniu ważnych problemów, np. w zjednoczeniu meblowym oraz firmie projektowania i budowania samolotów im. Antonowa.

– **W przypadku każdego człowieka, wcześniej czy później pojawia się zainteresowanie kwestią narodowości oraz stawiane są pytania z tym związane.**

– Rozumiem, a jeśli uwzględnimy okoliczności życia w szowinistycznie zrusyfikowanym Związku Radzieckim, to możemy powiedzieć, że być Polakiem czasami oznaczało narażać się. Ale ja od samego dzieciństwa ćwiczyłem mój moralno-etyczny system odpornościowy, zawsze czułem się Polakiem i nigdy nie wchodziłem w dyskusje.

O tym, że jestem Polakiem, w dzieciństwie nie dawał zapomnieć język polski w naszym domu. O tym również nie dawali zapomnieć sąsiedzi Białorusini, czasami żartując w niewybredny sposób. O tym przypominali kierownicy kadr w czasach radzieckich, zadając odpowiednie pytania, kiedy w punkcie piątym mojej ankiety czytali: Polak.

– **Kiedy i dlaczego wszedł Pan w nurt ruchu polonijnego oraz jaka wówczas była w nim sytuacja?**

– W 1958 roku mój brat

Kazimierz wyjechał na stałe do Polski, więc ja co dwa lata jeździłem do niego. Jakoś w 1989 roku, czytając tam prasę polską, dowiedziałem się o założeniu na Ukrainie Polskiej Sekcji przy Stowarzyszeniu “Przyjaźń-Дружба”, które później zostało przekształcone w Polskie Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe (PSKO). Nawet podano adres kijowski.

Ucieszyłem się i poszedłem tam. Wtedy poznałem pana Stanisława Szałackiego, kombianta, który zainicjował powstanie tej organizacji, napisał i zarejestrował jej Statut w 1989 roku.



Ruch polski stopniowo nabierał sił. Na II Kongresie w październiku 1991 roku postanowiono zmienić nazwę z PSKO na ZPU – Związek Polaków Ukrainy, a na stanowisko Prezesa wybrano Stanisława Szałackiego.

Polskich organizacji powstawało coraz więcej. W samym Kijowie było ich pięć. Zjawiała się “Zgoda”, stowarzyszenie im. Mickiewicza i inne. Z inicjatywy Polaków Lwowa powstała FOPnU – Federacja Organizacji Polskich na Ukrainie.

Wówczas St. Szałacki zaproponował utworzenie kijowskiej organizacji ZPU. Opracowaliśmy razem Statut Związku Polaków Kijowa, który zarejestrowałem w styczniu 1992 roku i zostałem wybrany Prezesem ZPK. Początkowo mieliśmy na liście 32 osoby, ale szybko ich liczba rosła. Po utworzeniu Rady Koordynacyjnej organizacji polonijnych Kijowa ruch nabrał nowego impulsu. Wspólnie celebrowaliśmy i uroczystie obchodziliśmy wydarzenia związane z polskimi tradycjami na-

rodowymi, coraz więcej słuchaczy podejmowało naukę języka polskiego, mistrzostwo artystyczne doskonaliły “Jaskółki” pod kierownictwem Wiktorii Radik, Czesława Raubiszko pogłębiała swoje badania naukowe i opiekę nad grobami słynnych Polaków.

Ze wsparciem Ambasady RP w Ukrainie przygotowywano kandydatów na studia w Polsce. Szybko tworzone organizacje regionalne ZPU w obwodach: chmielnickim, ługańskim, donieckim, na Żytomierszczyźnie, w Zaporozżu i Odessie, zrzeszające kilkanaście tysięcy osób.

– **A jak Pan osobiście brał udział w tamtym rozwoju polskiego ruchu na Ukrainie?**

– Bardzo konkretnie, ponieważ od 1996 do końca 2011 roku byłem Pierwszym Wiceprezesem ZPU. Cała robota organizacyjna przechodziła przez moje ręce. I potem, kiedy Prezes ZPU Stanisław Kostecki podał się do dymisji z zamiarem stworzenia PPU – Partii Polaków Ukrainy, od stycznia 2012 wykonywałem obowiązki Prezesa,

aż do wybrania mnie kierownikiem ZPU na VII Kongresie ZPU w listopadzie 2012 roku.

Pracowałem na stanowisku Prezesa ZPU od stycznia 2013 do 30 czerwca 2024 roku. 12 lat takiej pracy to poważny, skomplikowany kawałek roboty. Często miałem powód, aby wspominać ulubione zdanie naszego wesołego kolegi, śp. doktora Bolesława Michelsona: “Trzeba mieć głowę na karku!” Naprawdę, trzeba mieć.

– **Co Pan uważa za najważniejsze w swojej pracy na stanowisku Prezesa ZPU? Wyniki jakich działań szczególnie Pana satysfakcjonują?**

– Wyszliśmy na poziom międzynarodowy, odnowiliśmy nasze członkostwo w RPŚ – Radzie Polonii Świata oraz w EUWP – Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych.

Jeszcze na początku mojej pierwszej kadencji stworzyłem normalne biuro ZPU przy ulicy I. Franka. Stopniowo organizowałem jego codzienną



Kościół Przemienienia Pańskiego w Nowogródku

ciąg dalszy na str. 5

Zakończenie ze str. 4

robotę, z sekretariatem, porządkiem dziennym i odpowiednim wyposażeniem.

To od razu zwiększyło aktywność, operatywność i skuteczność działalności ZPU, do którego teraz wchodzi ponad 140 organizacji regionalnych. Podwoiła się ilość członków, więcej uczniów uczęszczało do sobotnio-niedzielnich szkół polskich w Ukrainie, wyraźnie wzrosło zainteresowanie historią Polski i organizacjami współczesnego życia w Polsce.

Wzmocniliśmy repertuar i wzbogaciliśmy treści znanych imprez (np. festiwal „Tęcza Polesia”, zespół „Pierwiosnek”) i zapoczątkowaliśmy kilka nowych wydarzeń kulturalnych, w tym festiwal polskiej piosenki współczesnej dla dorosłych, potem dla dzieci. Prawie we wszystkich obwodach przeprowadziliśmy festiwale kultury polskiej. Laureaci konkursów zostali skierowani na nauczanie w Polsce.

– **Panie Antoni, jak Pan widzi perspektywę ruchu polonijnego?**

– Musimy przyznać, że dzisiejsza bandycka wojna rosyjska w Ukrainie odczuwalnie przyczyniła się do deformacji działalności polonijnej. Niemniej jednak uchodźstwo niekoniecznie jest faktem negatywnym dla kultury i oświaty, chociażby dla dzieci i ich rodziców przebywających teraz w Polsce. Przygotowanie do IX Kongresu ZPU pokazało, że większość organizacji i ich członków w dalszym ciągu chce prowadzić i prowadzi statutową działalność w nowych warunkach.

Tak, pewna część Polaków z Ukrainy na razie pozostanie za granicą. I trzeba to uwzględnić w dalszej działalności ruchu, prętnie reagując na rozwój wydarzeń. Ale ten wielki system zdolności ludzi, ich umiejętności, kontaktów i zapotrzebowań na udział w dalszym krzewieniu polskiej kultury i oświaty w Ukrainie będzie się rozwijał.

To zapotrzebowanie już się rozwija w świadomości setek tysięcy ukraińskich dzieciaków, nastolatków i młodzieży, uczęszczających do przedszkoli, szkół i uczelni w Polsce.

Wychowanie nowego pokolenia w duchu polsko-ukraińskiego patriotyzmu, zbliżenia i pojednania obu narodów i państw tworzy wielkie perspektywy dla działalności ZPU.

Życzę wszystkim nam powodzenia i sukcesów na tej drodze!
– **Panie Antoni, dziękuję Panu serdecznie za ciekawą rozmowę.**

Pytania zadawał

Eugeniusz GOŁYBARD

Zdjęcie: Irena GOŁYBARD

Kraków: po raz pierwszy w historii można zobaczyć Kaplicę Sykstyńską poza Watykanem

Wystawa

Ciąg dalszy ze str. 1

W czasie pandemii, gdy nie było ruchu turystycznego, postanowiono wykorzystać tę sesję fotograficzną do stworzenia wystawy multimedialnej. Wystawa składa się z trzech części. Pierwsza ma charakter edukacyjny. Zwiedzający zapoznają się z filmem o genezie sesji fotograficznej i licznymi ciekawostkami o dziełach znajdujących się w Kaplicy Sykstyńskiej oraz ich twórcach. Będą mogli zobaczyć też repliki dwóch słynnych rzeźb Michała Anioła – Pietę z Bazyliki św. Piotra i Dawida z Florencji.

W drugim pawilonie mieści się sala kinowa, w której wykorzystano największy ekran LED-owy w Europie używany na wystawach – 20 metrów długości, 4 metry wysokości, 12 milionów diod, 8K rozdzielczości. Wyświetlany na nim jest artystyczny film o genezie kaplicy. Sercem wystawy jest sala immersyjna, w której można zobaczyć odwzorowanie Kaplicy Sykstyńskiej – ma ona wymiary 14 na 40 metrów, tak jak świątynia króla Salomona z Jeruzolimy, na obrysie której budowano Kaplicę Sykstyńską.

Watykańska kaplica ma ponad 21 metrów wysokości, na wystawie obrazy wyświetlane są na wysokości 7 metrów, ale jak zapewniają jej twórcy to też atut, bo wiele szczegółów można zobaczyć z o wiele mniejszej odległości. Ściany wystawy

mają rozmiary identyczne jak te w Kaplicy Sykstyńskiej, a sufit jest półokrągły, dlatego 39 projektorów laserowych stwarza możliwość pełnego odwzorowania watykańskiego oryginału.

„dłoni Stwórcy i Adama” – dodaje organizator wystawy.

Wystawę „Kaplica Sykstyńska. Dziedzictwo” można zwiedzać codziennie w godz. 10.00-21.00 do 30 września przy



Partnerem i współorganizatorem wystawy w Krakowie są Muzea Watykańskie (Wydawnictwo Manuscriptum)

„Chcemy ludziom imponować nie tylko technikami, chcemy ich afektować nie tylko obrazem. Chcemy im dać wiedzę – podkreśla Bartłomiej Feluś. – To pomieszczenie zawiera dwa arcydzieła wszech czasów, spośród trzech wymienianych jednym tchem. To jest „Sąd Ostateczny”, czyli największe dzieło malarskie stworzone ręką jednego człowieka na ołtarzu Kaplicy Sykstyńskiej. Na suficie mamy „Stworzenie Adama”, słynny fresk ze zbliżającymi się

ul. Śniadeckich 15 w Krakowie. Kaplica Sykstyńska, położona w Pałacu Apostolskim na terenie Watykanu, to prawdziwy klejnot światowej kultury. Jej dzieje sięgają XV wieku – została zbudowana za pontyfikatu Papieża Sykstusa IV. Jednak to Papież Juliusz II, mecenas sztuki i pasjonat Michała Anioła, w latach 1508-1512 zlecił artyście zdobienie sklepienia malowidłami jego autorstwa. Dzięki temu, miejsce to stało się jednym z najważniejszych w dziejach sztuki. „Stworzenie Adama” to

ikona malarstwa renesansowego ukazująca Boga przekazującego życie człowiekowi poprzez dotyk palcem.

Sklepienie zdobią również sceny z Księgi Rodzaju, ukazujące stworzenie słońca, księżyca, gwiazd oraz historię Adama i Ewy w Raju. W Kaplicy Sykstyńskiej znajdziemy także monumentalne freski na jej ścianach, które two-

rzyli inni wielcy artyści renesansu: Sandro Botticelli, Domenico Ghirlandaio czy Perugino.

Poza sklepieniem, Michał Anioł stworzył również monumentalne malowidło „Sąd Ostateczny” na ścianie głównej – za ołtarzem. Dziś Kaplica Sykstyńska jest otwarta dla odwiedzających. W tym miejscu odbywają się również konklawe, w ramach których dokonuje się wyboru papieża.

Przemysław RADZYŃSKI
VATICAN NEWS

RUBRYKA „POETA I JEGO WIERSZ” – PROWADZI STANISŁAW SZEWCZENKO

Ernest Włodzimierz BRYLL

Jeden z wybitnych poetów i dramaturgów polskich, przedstawiciel generacji 1956, zwaney też pokoleniem „Współczesności” (od tytułu czasopisma wydawanego od października 1956 roku).



Wtedy objawili się tacy niezwykle utalentowani poeci, jak: Jerzy Harasymowicz, Zbigniew Herbert, Miron Białoszewski, Bohdan Drozdowski; niejako powtórnie – po czasach stalinowskich – debiutowali Tadeusz Nowak i Wisława Szymborska.

Krytycy poświęcili tej generacji osobne książki: Kazimierz Wyka „Rzecz wyobraźni”, Jerzy Kwiatkowski „Klucze do wyobraźni”, Jan Błoński „Zmiana warty”. Ernest Bryll urodził się 1 marca 1935 roku w Warszawie, zmarł 16 marca 2024 tamże; był pisarzem, poetą, autorem tekstów piosenek, dziennikarzem, tłumaczem i krytykiem filmowym, także dyplomatą.

Pamiętam nasze spotkanie z poetą na Międzynarodowej Galicyjskiej Jesieni Literackiej Pogorza wiele lat temu. Proponuję Jego niezwykle miłosny wiersz ze zbioru „Kubek tajemny”, Warszawa 2000. ■

TA POPÓŁNOCNA PORA

**Ta popółnocna pora gdy ziemia oddycha
Dla zakochanych jest najbardziej cicha**

**Bo mogą myśleć ciszej niż szept liści
A i tak wiedzą co mają na myśli**

**Nawet nietoperz swym jedwabnym lotem
Nie zmaci chwili gdy mają ochotę
Dotykać siebie...**

**Płyną przez jeziora
Co noszą ich imiona. Wodą cichą, świętą
I przez nikogo jeszcze nie dotkniętą
Na wyspę tylko dla nich...**

**Kiedy przyjdzie pora
I obudzą się ptaki, tramwaje i drzewa
Świt ich przyłapie na tej wyspy brzegach
Nagich...**

**Muszą się bronić, kryć w ciele drugiego
Zanim się przywołają do ciała własnego**

ERNEST BRYLL

Lekarze toczą własną wojnę, która stwarza nowe wyzwania

Współpraca

W dniu 10 lipca 2024 r. dziennikarze TVN 24 odwiedzili Instytut Pomnik „Centrum Zdrowia Dziecka” w Warszawie. Dyrektor Instytutu Prof. Marek Migdał w udzielonym wywiadzie podkreślił główne aspekty współpracy polsko-ukraińskiej w ramach partnerstwa medycznego pomiędzy IP „Centrum Zdrowia Dziecka” a Narodowym Specjalistycznym Szpitalem Dziecięcym (NSSD) „OHMATDYT” oraz skomentował wydarzenia związane

z atakiem raketowym w dniu 8 lipca. Pan Prof. M. Migdał zauważył, że na co dzień kontaktuje się z dyrektorem NSSD „OHMATDYT” – panem W. Żowniorem i jest dokładnie poinformowany o dostępnych możliwościach przywrócenia dostaw wody, energii, dostarczenia tlenu i innych środków.

Z kolei ja osobiście jestem niezmiernie wdzięczna moim polskim kolegom z IP-CZD: z Kliniki Gastroenterologii, Hepatologii Zaburzeń Odżywiania i Pediatrii, z Kliniki Transplantacji narządów, z Kliniki Chirurgii, z Poradni

Chorób Wątroby i Transplantacji za doświadczenie, wiedzę i umiejętności, którymi tak hojnie dzielili się ze mną przez 2 lata z rządu, za możliwość pracy w zespole czołowych europejskich specjalistów w swojej dziedzinie. Przecież to doświadczenie jest tak ważne dla naszej dalszej współpracy w kierunku hepatologii, gastroenterologii i oczywiście transplantologii dziecięcej. To dla mnie wielki zaszczyt, że mogę dziś dzielić się z Państwem (ukraińskimi kolegami) zdobytą wiedzą i uczestniczyć w konsultacjach lekarskich.

Minął tydzień od ataku raketowego na NSSD „OHMATDYT” – dziś jestem w tym szpitalu. Był to najlepiej wyposażony specjalistyczny szpital w Ukrainie, który dawał szansę na życie małym pacjentom chorym na najtrudniejsze do leczenia choroby, czasami «beznadziejnie» trudne. Horda moskiewska odebrała naszym dzieciom tę szansę na życie.

W dniu 15 lipca odbyło się długie oczekiwane spotkanie z ukraińskimi kolegami - czołowymi specjalistami transplantologami, chirurgami, lekarzami metabolicznymi, pediatrami. Dla mnie jesteście Bohaterami, bo widziałam obecne warunki pracy, a raczej to, co pozostało po ataku raketowym. Widziałam Waszą ofiarną pracę, pracę na poziomie przekraczającym możliwości, czyli pełne siły i wiary w Zwycięstwo. Lekarze toczą własną wojnę, która stwarza nowe wyzwania. Dziś w tym ośrodku medycznym stopniowo wznawiana jest pra-



Tydzień od ataku raketowego na NSSD „OHMATDYT”



Dr hab. n. med. Halina Kozinkiewicz (trzecia od lewej) z ukraińskimi kolegami – czołowymi specjalistami transplantologami, chirurgami, lekarzami metabolicznymi, pediatrami

ca. Chcę wyrazić szczególne podziękowania Dyrektorowi NSSD „Ohmatdyt” – Panu Prof. W. Żownirowi za jego pracę 24 godziny na dobę, 7 dni w tygodniu, za wsparcie Ministerstwa Zdrowia Ukrainy, w szczególności Panu Ministrowi – Wiktorowi Laszki.

Razem do zwycięstwa!

*Dr hab. n. med.
Halina KOZINKIEWICZ,
Wiceprezes „Polskiego
Medycznego Stowarzyszenia
na Ukrainie im. profesora
A. Świąteczkiego”*

Nagroda



W Dniu Pracownika Służby Zdrowia Ukrainy w NSSD «OHMATDYT» miała miejsce uroczystość wręczenia wiceprezes Polskiego Stowarzyszenia Medycznego na Ukrainie im. A. Świąteczkiego, lekarze Kliniki Gastroenterologii, Hepatologii, Zaburzeń Odżywiania i Pediatrii Centrum Zdrowia Dziecka (IPCZD), docent Katedry Pediatrii nr 1 Narodowego Uniwersytetu Medycznego im. A. Bohomolca – dr hab. n. med. Halinie Kozinkiewicz – Honorowej Odznaki „Za Zasługi dla Polonii i Polaków za Granicą”, za wieloletnią działalność zawodową i społeczną.

Uroczystość z udziałem Dyrektora «OHMATDYT» – Profesora Wołodymira Żownira, swoją obecnością zaszczytli: Dyrektor IPCZD – Prof. Marek Migdał, Kierownik Konsulatu Generalnego RP w Odessie (były Konsul RP w Kijowie), I radca – Jacek Goctowski, I radca Wydziału Politycznego Ambasady RP w Kijowie – Marek Gierasimiuk, Kierownik Kliniki Intensywnej i Eferentnej Terapii Ostrej NSSD «OHMATDYT» – Aleksander Urin.



Czytelnicy piszą

Czerwiec 2024 pozostanie w pamięci 32 przedstawicieli 20 samorządów z siedmiu obwodów: zaporoskiego, charkowskiego, dniepropietrowskiego, chersońskiego, czernihowskiego, czerniowieckiego i iwanofrankowskiego miesiącem ważnego wydarzenia.

W ramach programu „Dobre” USAID (DOBRE- wieloletni program realizowany w Ukrainie od 2016 przez Global Communities, finansowany

DOBRA PERSPEKTYWA

przez Amerykańską Agencję ds. Rozwoju Międzynarodowego. Celem jest wzmocnienie lokalnych programów rządzenia, pogłębianie demokracji, poprawa warunków rozwoju społecznego, promowanie stabilności w kontekście procesów decentralizacji władzy w Ukrainie- przyp. Redakcja). na zaproszenie z województwa małopolskiego wzięli oni udział w specjalnych warsztatach,

podczas których zapoznali się z sukcesami polskich kolegów w organizacji ekonomicznego rozwoju oraz aktywizacji i integracji mieszkańców gmin.

Jakie inicjatywy zwróciły uwagę, o czym chętnie opowiadali po pobycie w Polsce?

W gminie Zator w województwie małopolskim, gdzie mieszka 9000 osób, udało się stworzyć przedsiębiorstwo zajmujące się

intensywną hodowlą karpia. Mieszkańcy przestali jeździć do pracy do sąsiednich miejscowości, a także nawiązali międzynarodowe partnerstwo ze Słowakami w ramach projektu „Dolina karpia”. Ta idea nie wymagała dużych nakładów finansowych.

W górskiej gminie Ochotnica Dolna zrealizowano ciekawe pomysły związane z energetyką. Wójt tej gminy, Tadeusz Królczyk, opowiedział, że pozwoliło to na znaczne zmniejszenie wydatków na energię

elektryczną. Spotkania w gminach: Nowy Targ, Czarny Dunajec, Chrzanów, Skawina, Krzeszowice pokazały, jak polscy gospodarze radzą sobie w aktywnościach gospodarczych.

O efektywności polsko-ukraińskiej współpracy mówiono na warsztatach podczas prezentacji gminy Wielka Wieś i gminy Bajkowce z obwodu tarnopolskiego. Wizyta i warsztaty będą sprzyjać osiągnięciu dobrych rezultatów w przyszłości.

Roman WORONA, Kołomyja

Punkt widzenia

Ku zbliżeniu i pojednaniu

Co będzie dalej? To pytanie zawsze pozostaje na porządku dziennym każdego sympozjum i każdej konferencji, organizowanych na temat stosunków polsko-ukraińskich.

Przyszłość kształtuje się z faktów oraz tendencji przeszłości i teraźniejszości. Ale mało kto jest zdolny te fakty i tendencje zauważyć, a tym bardziej – odpowiedzieć na postawione pytanie i przedstawić obraz przyszłości. Wśród wielu tendencji charakterystycznych dla dynamiki rozwoju współczesnych stosunków międzynarodowych najbardziej postępującą jest wieloaspektowa współpraca, zbliżenie i, nawet, wzajemne przenikanie Polski i Ukrainy, zagłębianie się nawzajem w spowodowane wojną problemy i ich wspólne rozwiązywanie. Na naszych oczach odbywa się zbliżenie i pojednanie Polski i Ukrainy, stopniowo nabierając formatu rozwiązań konfederatywnych.

Przyjąwszy do siebie prawie 1,5 mln uchodźców z Ukrainy i zapewniwszy im niezbędne materialne, organizacyjne, kulturowe i psychologiczne warunki (z możliwością wyboru na rynku pracy), Polska faktycznie adaptowała Ukraińców, jako prawie swoich obywateli. Pełnosprawni rodzice przybyszów pracują, dzieci są wychowywane i uczą się w szkołach i przedszkolach, młodzież studiuje na uczelniach. Matki ukraińskie, tak samo jak matki polskie, otrzymują co miesiąc 800 zł na każde dziecko do 18 roku życia, a od 1 stycznia 2025 r. ta kwota ma stanowić 1500 zł.

Od 1 września 2024 r. dzieci uchodźców z Ukrainy zostaną objęte obowiązkiem rocznego przygotowania przedszkolnego, obowiązkiem szkolnym i obowiązkiem nauki w polskim systemie oświaty, analogicznie jak polscy uczniowie.

Polska, jej organy rządowe, pozarządowe i osoby prywatne stworzyły setki funduszy dla realizacji programów wielostronnej pomocy uchodźcom z Ukrainy. Po ukończeniu programu 40-plus, władze polskie nadal opłacają pobyt Ukraińców przebywających w ośrodkach zakwaterowania zbiorowego. Dla przykładu, tylko na Mazowszu działają 83 takie ośrodki. Wielu aktywnych Ukraińców w ciągu 2022-2024 lat założyło w Polsce swoje firmy, a przedsiębiorcy polscy, mimo trwającej wojny, coraz więcej ryzykują zakładając aktywna na terenach Ukrainy.

Współpraca wojskowa sił zbrojnych Polski i Ukrainy prowadzona jest na kilku płaszczyznach. Cyklicznie odbywają się spotkania szefów obrony oraz szefów podległych rządów, które umożliwiają wymianę poglądów na temat systemu kierowania i dowodzenia, generacji i użycia sił zbrojnych w sytuacjach kryzysowych, rozpoznania, czy szkoleń. Do uświadomienia konieczności zjednoczenia Polski i Ukrainy logicznie prowadzą nie tylko myśli racjonalne

i oczekiwania optymistyczne. Przede wszystkim, do tego uświadomienia nawołują doświadczenia historyczne Polaków i Ukraińców, aktualna sytuacja z wojną w tle, praktyczne czyny kierownictwa Polski i Ukrainy na płaszczyźnie szerokiej współpracy oraz współczesne tendencje w rozwoju wydarzeń.

Z wdzięcznością nostalgicznie wspominamy Unię Lubelską, która w 1569 roku poєднаła Polskę z Litwą i Rusią w jednym mocnym państwie i ugruntowała organizacyjny ustrój Rzeczypospolitej – państwa dwóch, a faktycznie trzech narodów: Polaków, Litwinów i Rusów (Ukraińców). W dokumentach sejmiku 1569 roku wymieniono „Województwa Ukrainne”: kijowskie, braclawskie, czernihowskie.

Szlachcie ruskiej z tych województw pozwolono zachować swoje prawa i cieszyć się szerokimi wolnościami. Językiem urzędowym na tych ziemiach miał być nadal język ruski (ukraiński), a szlachta ruska otrzymywała przywileje identyczne jak szlachta polska. Status prawny ziem „ukrainnych” zbliżony był do autonomii, a szlachta ruska (ukraińska) uzyskała miejsca w polskim parlamencie.

Ninie świętujemy nieokrągły jubileusz: 455 lat temu na sejmie walnym w Lublinie Unia została przyjęta 28 czerwca, podpisana 1 lipca 1569 roku, ostatecznie była ratyfikowana przez króla 4 lipca 1569 roku.

Artykuł 3 potwierdzenia Unii Lubelskiej przez Zygmunta II Augusta z 4 lipca 1569 roku głosił, «iż już Królestwo polskie i Wielkie Księstwo litewskie jest jedno nierozdzielne i nierozne ciało, a także nierozna, ale jedna a spólna Rzeczpospolita, która się ze dwu państw i narodów w jeden lud zniosła i spoiła».

W jej wyniku powstało państwo znane w historiografii jako Rzeczpospolita Obojga Narodów – ze wspólnym monarchą, herbem, sejmem, walutą, polityką zagraniczną i obronną; zachowano odrębny skarb, urzędy, wojsko i sądownictwo.

Do zawarcia Unii Lubelskiej przyczyniła się również sytuacja międzynarodowa, zasadniczo podobna do dzisiejszej. Wówczas Wielkie Księstwo Litewskie (z Ukrainą w jego składzie) nie było w stanie samodzielnie prowadzić wojny z Rosją cara Iwana IV Groźnego. Trwająca od 1558 roku wojna rosyjsko-litewska ukazała słabość państwa litewskiego, które z trudem znosiło kolejne ciosy wojsk moskiewskich.

Wówczas w ciągu 7 lat sojusznica Polska wystawiła prawie

100 batalionów wojsk kosztem 2 milionów złotych, co zyskało jej na Litwie kolejnych zwolenników ścisłego związku obu państw. A zaniepokojony poseł rosyjski donosił carowi Iwanowi IV Groźnemu: «Jedinenie ich w tom, czto im stojati oto wsiech okrain zaodin» (Unia ta polega na tym, że wszystkie prowincje stanowiąc będą jedno).

W lipcu 2024 r. według Centrum Badań Opinii Publicznej, prawie 80% Polaków uważało, że dzisiejsza rosyjsko-ukraińska wojna w Ukrainie zagraża bezpieczeństwu Polski, a więc wspiera działalność rządu, skierowaną na wzmocnienie obronności kraju.

Wydatki na pomoc Ukrainie w 2022 r. stanowiły: 10 mld zł – na broń przekazaną Ukrainie, 6 mld zł – wsparcie dla ukraińskich uchodźców bezpośrednio z budżetu państwa, ok. 10 mld zł – pomoc ze strony samorządów i organizacji pozarządowych.

W 2023 roku kwota, którą przekazano tymi kanałami, była jeszcze wyższa. Prawie 150 milionów złotych przeznaczyła Caritas Polska w 2023 roku na pomoc Ukrainie. Chodzi zarówno o wsparcie dla uchodźców w Polsce, jak i na terenie walczącego wciąż o wolność kraju. Łącznie polska kościelna organizacja wsparła ponad milion osób.

Polska bardzo mocno pomogła już Ukrainie, jeśli idzie o przekazany Kijowowi sprzęt wojskowy. Większość darowanego uzbrojenia wyasygnowano bezpośrednio z zasobów Wojska Polskiego.

W 2024 roku Polska wyda rekordowo wielką kwotę na obronność – ponad 168 mld zł – prawie 4% PKB. To bardzo dużo, ale żeby dało się zrealizować wszystkie ramowe kontrakty i umowy wykonawcze, potrzeba kilka takich budżetów.

Natomiast Parlament ukraiński przyjął ustawę budżetową na 2024 r. z rekordowym deficytem w wysokości 1,58 bln hrywien (ok. 43,7 mld dolarów). Kijów wierzy, że część tej dziury finansowej uda się zasypać dzięki wsparciu od partnerów zagranicznych. I tu znowu w pierwszym rządzie występuje nadzieja Ukraińców na miłość Polaków.

Bezprecedensową jest dyplomatyczna, polityczna i psychologiczna działalność Polski na poziomie międzynarodowym dla wsparcia walczącej Ukrainy. Prezydent RP Andrzej Duda, Premier Donald Tusk, liderzy partyjni, urzędnicy państwowi na wszystkich szczeblach władzy konsekwentnie występują o wszechstronne wsparcie dla

Ukrainy na konferencjach, posiedzeniach i forach niezależnie od tematu.

Właśnie zawdzięczając stanowczej pozycji parlamentarzystów Polski w UE, Rada Europejska zdecydowała o uruchomieniu Instrumentu na rzecz Ukrainy (Ukraine Facility), mającego służyć wsparciu finansowemu Kijowa w latach 2024–2027. Decyzję podjęto w ramach rewizji budżetu UE.

Ukraina ma otrzymać w ramach budżetu Unii 50 mld euro, m.in. na finansowanie ciągłości funkcjonowania państwa. W tym 17 mld euro ma stanowić wsparcie bezzwrotne, natomiast 33 mld euro Ukraina otrzyma w formie tanich pożyczek, gwarantowanych przez państwa UE.

We wszystkich dziedzinach stosunków między dwoma narodami i państwami w centrum Europy spostrzegamy przekonujące zapotrzebowania na zbliżenie i pojednanie. Zwłaszcza ze strony Polski, która daje temu wyraźne świadectwa organizacyjne, moralne i materialne.

A Ukraina? Ukraina na razie depcze w ogonie archaicznych radzieckich mitów, sztamp i iluzji. Pokazowym w tym sensie jest dzisiejsza ukraińska symbolika narodowa, w której kluczowymi są słowa Hymnu Ukrainy: “Zginą nasi wrogowieńki jak rosa na słońcu”. A więc wrogowie, pieśczośliwie nazwani wrogowieńkami, wyparują sami. Właśnie pod tym hasłem Ukraina okazała się całkowicie bezzbrojna przed agresją Rosji.

Również pokazowym jest kardynalnie błędne ustosunkowanie Ukraińców i elity kierowniczej Ukrainy do wyznaczenia bohaterów narodowych. Za bohatera narodowego Ukrainy uważa się m.in. Bohdana Chmielnickiego, który faktycznie ukazał się zdracą obu narodów: Polski – jako oficer WP, Ukrainy – jako autor listu do cara z prośbą podporządkowania Ukrainy caratowi moskiewskiemu.

Niemniej jednak, Order Bohdana Chmielnickiego, ustanowiony przez stalinowskie kierownictwo ZSRR 10.10.1943 oraz potwierdzony przez kierownictwo Ukrainy 03.05.1995 roku, nadal jest wykorzystywany w Ukrainie jako nagroda “za zasługi wojskowe w obronie suwerenności państwa, jego integralności terytorialnej oraz w wzmocnieniu obrony oraz bezpieczeństwa Ukrainy”.

Jeszcze bardziej skandalicznym jest fakt wykorzystania w Ukrainie imienia Stepana Bandery jako bohatera Ukrainy. Wbrew licznym dokumentalnym

świadectwom, ukazującym osobę Bandery jako terrorystę i separatystę, ten “bohater” w Ukrainie nadal jest szanowany jako “wzorzec lidera narodowo-wyzwolnej walki przeciwko ucisku polskich panów”.

Separatysta Bandera, będąc od urodzenia szeregowym obywatelem Polski, miał na celu stworzyć państwo ukraińskie na terenach ojczyznanego kraju. W roku 2014 tę moskiewską metodę wykorzystali separatyści prorosyjscy, utworzywszy “republiki”: ługańską i doniecką na terenach ukraińskiego Donbasu.

S. Bandera zostawił głęboki krwawy ślad w historii obu narodów, a przede wszystkim – Polaków. 11 lipca 1943 roku ukraińscy nacjonaliści-banderowcy zaatakowali Polaków w 99 miejscowościach. Ludobójstwo na Polakach trwało do końca 1944 roku, pochłonęło do 120 000 niewinnych ofiar i weszło do historii jako Rzeź Wołyńska.

Polaków zabito tylko za to, że byli Polakami i mieszkali na swojej ziemi ojczyznej. Tamta zbrodnia miała charakter etnicznej czystki i w pełni odpowiadała celom Moskwy: uwolnić tereny Polski, okupowane przez Armię Czerwoną w 1939 roku, od rdzennych mieszkańców – Polaków.

Banderowszczyzna, jako pojęcie o ukraińskim ruchu patriotycznym, mimo że naprawdę jest absurdalne, kłamliwe, szokujące i haniebne, tak mocno utrwaliło się w świadomości Ukraińców, że teraz, podczas wojny rosyjsko-ukraińskiej, nie tylko poszczególne osoby, a nawet niektóre ukraińskie jednostki wojskowe kojarzą siebie z imieniem i czarno-czerwonym sztandarem Bandery.

Zbliżenie i pojednanie – czy osób, czy towarzystw, czy krajów – jest możliwe wyłącznie na fundamencie prawdy. Nie może być wariantów prawdy, prawda jest zawsze jedna. Jej wyznaczenie nieraz jest trudne, a zwłaszcza po dziesięcioleciach kłamstwa.

Pierwszym krokiem ku prawdzie może być zezwolenie ukraińskiej stronie na szeroko zakrojoną ekshumację i godny pochówek ofiar ludobójstwa na terenach Ukrainy.

Eugeniusz GOŁYBARD

(Konfederacja państw – związek państw oparty na umowie międzynarodowej w celu prowadzenia wspólnej polityki zagranicznej. Z reguły nie mają scentralizowanej władzy. Państwa tworzące konfederację pozostają suwerennymi podmiotami prawa międzynarodowego. Państwa przystępują do konfederacji w celu zacieśnienia współpracy i obrony wspólnych interesów.)

Od Redakcji:

Artykuł zawiera poglądy i opinie wyłącznie autora. Redakcja DK prezentuje różne koncepcje i stanowiska, także te, z którymi się nie identyfikuje.

RYSOWNICY POLSCY



♦ Jeżeli mężczyzna wyszedł do sklepu po chleb, to wróci z chlebem. Jeżeli wyszła kobieta... ona przyniesie: JOGURT, CIASTECZKA, HERBATĘ, MLEKO, CZEKOLADKĘ, MANDARYNKI i być może... nawet chleb!

♦ W ZOO wszystkie zwierzęta zachowują się grzecznie – oprócz małp. Od razu widać, że to już prawie za pięć minut ludzie.

♦ Ciężko na duszy – depresja. Poszłam do koleżanki poskarżyć się na życie. Łzy polały się strumieniem u niej też... no nie można przecież tak długo rechotać!

Jednym z bardziej popularnych imion męskich w Polsce od czasów średniowiecznych jest imię **MACIEJ**. Pochodzi od słowa Mattijah (dar Jahwe) i oznacza: ten, który jest darem Boga. Występuje w postaciach: Maciej, Maciek, Matyjasz, Matysz, Maciejaszek, Maciejek, Maciejko, Maćko, Maćk, Matwiej, Macisz, Maciasz, Macioszka, Matusz. (ukr. = Матвій lub Матеї).

RZECZ O MYŚLENIU

Jest w naszym małym codziennym świecie
Bzdur wiele w prasie, sztuce, przemyśle
Można by tego uniknąć przecież
Wystarczy tylko chwilę pomyśleć
Długo myślałem w skupieniu
Na czole mi przybyło bruzd
Co nam przeszkadza w myśleniu?
Chyba najbardziej mózg

Jonasz KOFTA

PODSLUCHANE

• Uczni nareszcie wyjaśnili czego właściwie pragnie kobieta. Ale ona już zmieniła zdanie...

• Kobiety po trzydziestce z mężczyznami już nie flirtują – oni ich filtrują.

• Najbardziej rozpowszechnionym zajęciem przed snem jest obliczanie, ile godzin prześpisz, jeżeli uśniesz właśnie teraz.

• Kobieta stworzona jest po to, aby zrobić mężczyznę szczęśliwym. Niezależnie od tego gdzieby się ten nieszczęśliwiec nie schował!

Mąż do żony:

- Wyobraź sobie, uczeni wyjaśnili, że mężczyzna dziennie wypowiada 10 000 słów, a kobieta 20 000...

Żona krzyczy z kuchni:

- To dlatego, że wam idiotom, trzeba wszystko po dwa razy powtarzać...

Mąż:

- Co?

Przychodzi gość do restauracji i mówi:

- Poproszę coś wykwińskiego.

Na to kelner

- Może kawior?

- A cóż to takiego?

- Jaja jesiotra, proszę Pana?

- O tak! To proszę dwa na twardo.



-Tato tato!

-Tak?

-Jak się mówi: „pewny” czy „pewien”?

-Myślę, że „pewny”, ale nie jestem pewien.

Blondynka dzwoni na komisariat i mówi:

- Panie władzo, ukradli mi kierownicę, pedał gazu i hamulec.

Minęło parę minut...

Blondynka znowu dzwoni i mówi:

- Fałszywy alarm usiadłam z tyłu.

Pani się pyta Jasia:

- Jak podzielić 8 jabłek na 5 osób?

- Najlepiej ugotować kompot.

Kumpel do kumpla:

- Wygrałem milion złotych w totka!

- Gratulacje! A co na to twoja żona?

- Odebrało jej mowę!

- Zazdroszczę ci. Tyle szczęścia na raz.

WARTO ZWIEDZIĆ

Góry Stołowe

Unikalna rzeźba, wzbogacona dużym nagromadzeniem rozmaitych form erozji piaskowców w postaci głębokich szczelin, labiryntów i blokowisk skalnych, czy pojedynczych skałek o niespotykanych kształtach, czyni Góry Stołowe wyjątkowymi w skali Polski. W epoce późnej kredy, czyli przed około 100 mln lat, teren dzisiejszych gór stanowił fragment wielkiego morza.

Południowym skrajem obszaru prowadzi międzynarodowa szosa E - 67 z Pragi przez Wrocław do Warszawy. Wytyczone są tu też międzynarodowe trasy rowerowe o długości 125 km (w tym 64 km po stronie polskiej i 61 po stronie czeskiej). Przy szlakach turystycznych znajdują się parkingi samochodowe i miejsca wypoczynku. Tereny gór są znakomitym miejscem uprawiania wspinaczki.

W okolicy istnieje wiele znanych uzdrowisk, takich jak Duszniki Zdrój, Polanica Zdrój czy Kudowa Zdrój bogate w unikatowe źródła wód mineralnych.



DANIE BIWAKOWE

Ziemniaki smażone z jajkiem sadzonym

Składniki: 1.5 kg ziemniaków, 2 łyżki masła, 4 jajka, sól pieprz, 2 cebule, 2 łyżki tłuszczu.

Wykonanie:

Na rozgrzaną patelnię dajemy tłuszcz, wbijamy jajka, smażymy na wolnym ogniu, oprószamy solą pieprzem. Ziemniaki w mundurkach gotujemy 20 minut w osolonej wodzie, obieramy ze skórki, kroimy w duża kostkę.

Na patelnię dajemy pokrojoną cebulę, chwilę smażymy, dodajemy ziemniaki, obsmażamy na złoty kolor. Podajemy z sadzonymi jajkami.



Czas na urlop